

# ZE ŚMIERCIA POD RĘKĘ



Autor wspomnień, których fragmenty wojenne publikujemy, to urodzony w Rogaszycach w roku 1928 Józef Chowański. 1 września 1939 roku, kiedy rozpoczynała się II wojna światowa, miał zaledwie 11 lat.

## Rozdział 2.

### NIM ROZPOCZĘŁA SIĘ WOJNA

Zbliżał się rok 1939. Mimo że środki masowego przekazu były dość skromne, to z dnia na dzień dochodziły słuchy o zbliżającej się wojnie. Opiszę to, jak zapamiętałem wówczas swoim dziecięcym rozumem.

Od wiosny zaczęło się coś niezwykłego dziać, czego my, dzieci, nie bardzo mogliśmy zrozumieć, bo rozumiealiśmy albo za mało, albo na wyrost. Nasi ojcowie, uczestniczący w pierwszej wojnie światowej, opowiadali o morderczych walkach na bagnety, stosach trupów, ciężko rannych, którzy ogromnie cierpiąc, niejednokrotnie prosili, by ich dobito. Oni przewidywali, że ta wojna, która ma nadejść lada dzień, będzie o wiele gorsza. Schodzili się grupkami, dyskutowali, wysuptykali każdą wiadomość... A było ich wiele, raczej mało prawdopodobnych, ale były też wieści istotne.

Mieszkaliśmy blisko granicy, a do Niemiec dużo ludzi przechodziło „na szwarc”, do roboty i za handlem. Nie zajmowali się szpiegostwem, ot, tak, obserwowali jedną i drugą stronę, łapali zdania Niemców, widzieli nastroje. Wtedy to opowiadali u nas, że Niemcy przygotowują się do wojny z Polską: „Polska nie podda się, jak uczyniły to Austria i Czechy!”

Byli też szpiedzy. W naszej okolicy krążyła taka w średnim wieku, niby pomyłona, żebraczka.

Spała z żołnierzami po stodołach, jadła w żołnierskiej kuchni, w ogóle pewnie czuła się pomiędzy wojskiem. Jednego wieczoru żołnierze w jej lumpkach, a szczególnie w biustonoszu, znaleźli schowek, w którym były szkice rowów i kartki zapisane szyfrem. Zainterесowali się tym i babę nago, pod karabinami, prowadzili do jakiejś tam placówki na Taborek. Śmiali się, jak huśtała dydlami, idąc po radlonkach kartofli. Była szpiegiem...

Od wiosny też zaczęło zwozić stopy drewnianych kołków i drutu kolczastego. Składowano ten materiał na naszym pastwisku.

Gdzieś w połowie maja najechało wojsko, rozkwaterowali się po stodołach. Ich zadaniem było kopanie rowów przeciwzołogowych i strzeleckich, grodenie zasieków, kopanie ziemianek. Wojsko, mimo że było karne, zdyscyplinowane, do tej pracy bardzo się przykładało (mieli też ćwiczenia polowe i strzelanie). Tym samym niewiele się robiono, jakby wiedzieli, że to wszystko nie zda egzaminu i nada się psu na budę, tak to też zresztą starzy frontowcy oceniali. Prawie nigdy przez ten czas nie gotowali obiadu. Sąsiedzi robili podobnie. Jak żołnierzom wydawali obiad, szliśmy z wiaderkami do żołnierskiej kuchni, gdzie kucharz w białym fartuchu wiedział, czego chcemy - brał ogromną chochłę i dzielił w zależności, jak w kotle zostało, czasem po obrócić. Nigdy nie odchodziliśmy z niczym. Kiedy dostaliśmy mniej, ciocia zagotowywała wodę i dorabiała zupy,

do tego po kawałku komiśnego chleba wojskowego, bo i tego też było pod dostatkiem, a był bardzo smaczny. Także sama zupa, jakakolwiek by nie była, bardzo nam smakowała, gotowana przeważnie na wiołowej rąbance, rzadziej na wolowinie.

Za te obiady musieliśmy czasem kotły szorować. Robiliśmy to chętnie, tak samo jak chętnie dawali nam chleb i zupę. My, dzieci, bardzo lubiliśmy obcować z wojskiem, nawet spaliśmy razem w stodole. Nauczaliśmy się rozkładać i czyścić broń - od karabinu do ckm-u. Na wyposażeniu były mauerzery z nakładanymi bagnetami, które żołnierze nosili w pochwie na pasie. Żołnierz z bagnetem nigdy się nie rozstawał, nawet jadąc na urlop. Na pasie było miejsce na bagnet, dwie ładownice, manierkę, chlebak i łopatkę.

Tak upłynęło lato 1939 roku.

W okresie żniwnym przychodziły dość częste opady i burze. Pamiętam odpust św. Wawrzyńca w Olszynie, na który wojsko ciągnęło na przelaj polami, drogami, miedziami... Niedziela, dzień deszczowy. Większość żołnierzy, nie wiem skąd, postarała się o parasole. Dlatego ten dzień pamiętałem, bo go szejczyk zapamiętał, bo go szejczyk z domowników kazał wziąć parasol, odpowiadał: A widział świat, żeby żołnierz pod parasolem chodził? Jo osiem lat byłem na wojnie, ale żołnierza z parasolem nie widziałem.

A tu stało się coś takiego. Myśmy mu pokazali niejednego żołnierza pod parasolem.

- To hańba, wstyd! - skwitował ojciec.

Prawie ukończono kopanie rowów. Większość wojska co dnia, około godziny dziewiątej, jak nie padało, opuszczała stodołę i ciągnęła w pełnym rynsztunku do okopów. Z naszej stodoły wyciągnęli ckm na kółkach, skrzynki z amunicją i ciągnęli pełną drogą,

aby ustawić na stanowisku. Do ckm-u zakładano taśmę bojową z amunicją lśniąca w sierpniowym słońcu.

Karabiny pojedynczych strzelców, z nałożonymi bagnetami, leżały na zachodnim przedpolu okopów dość gęsto, wsparte na widełkach z gałązek wierzbowych, aby nie brudziły się ziemią. W rowach rozmawiano. Wśród żołnierzy dało się zauważyć przegnębienie. Mimo że nic się nie działo, zdawano sobie sprawę, że może jeszcze dziś, może jutro, pojutrze, przyjdzie walczyć z tego miejsca. Bóg jedyny wie... Mogą to być ostatnie dni, może chwile ich życia.

Ja niechętnie wchodziłem do okopów. Ogarniała mnie wtedy szarość przynębiającej grozy. Patrzyłem na postaci żołnierzy, na ich twarze, a szczególnie oczy, które mówią prawdę, potrafią najbardziej wyrazić cieszyć się i smucić, być groźne i łagodne. Właśnie oni, właśnie ci, na których patrzyłem, jako pierwsi muszą spotkać się z wrogiem, aby swoją pierś zastawić mu drogę do ojczyzny, do Polski. Skąd przyjdzie śmierć, pokazywały bagnety nałożone na lufy karabinów. Żał mi było tych młodych twarzy, że to właśnie oni, poderwani rozkazem, muszą wystawić swoje młode życie na pewną śmierć, nie mogą uciec, schować się. Do tego zo-

bowiaływała przysięga wojskowa oraz honor i ojczyzna.

Ale znów, każdego dnia, około czwartej po południu zabierano całe manele z okopów i wracano do stodoł na kwaterę. Okopy zostawały całkiem puste, na kwaterach ożywało życie. Jakoś żołnierze zapominali o wszystkim. Wracały żarty, bez troska.

U nas życie toczyło się normalnym torem. Paśliśmy z bratem krowy, na strzelniczy zbieraliśmy łuski po nabojach, wykopywaliśmy pociski z ziemi. Czasem udało się znaleźć cały nabój, a nawet całą łódkę z pięcioma nabojami. Bardzo byliśmy tym usatysfakcjonowani. Każdy chciał mieć tego jak najwięcej, toteż w naszych rękach gromadziły się coraz większe zapasy amunicji bojowej. W końcu byliśmy w posiadaniu całej taśmy z trzydziestu sześćdziesięcioma nabojami, magazynka od erkaemu i pokaźnej ilości amunicji karabinowej luzem.

W każdą niedzielę odbywały się jakieś pokazy, na przykład jak chronić się przed gazami, jak robić prowizoryczne maski przeciwgazowe, jak uszczelniać budynki, jak gasić fosfor, jak obchodzić się z rannymi. Potworzono grupy, które w razie wybuchu wojny miały spełnić powierzone im zadanie.

Spodziewano się napaści Hitlera, jednak dzień i godzina pozostawały tajemnicą.

(cdn.)

## Ogólnopolska konferencja w Rojowie

Najprawdopodobniej na początku października w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Rojowie odbędzie się duża ogólnopolska konferencja dotycząca ochrony danych osobowych. Zostanie ona przeprowadzona w ramach programu: TWOJE DANE - TWOJA SPRAWA. Program jest przedsięwzięciem realizowanym od 2009 roku przez prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych pod honorowym patronatem ministra edukacji narodowej oraz rzecznika praw dziecka. Jego celem jest podnoszenie wiedzy dotyczącej

ochrony danych osobowych i prawa do prywatności - zarówno wśród nauczycieli, jak i uczniów.

Dotąd odbyło się dziewięć konferencji związanych z tym tematem - wszystkie w Warszawie, ta dziesiąta - jubileuszowa - odbędzie się właśnie w naszym powiecie.

Informację na ten temat przekazał senator Łukasz Mikołajczyk. Dokładny termin konferencji nie został jeszcze ustalony, choć niewykluczone, że odbędzie się ona 1 października.

K.J.

## SZKOŁA FULARY WŚRÓD NAJLEPSZYCH POLSKICH SZKÓŁ MUZYCZNYCH

Mamy w Ostrzeszowie jedną z najlepszych szkół muzycznych w Polsce. Oprócz zwykłych piosenek i standardów, na których uczniowie Szkoły Zespołów Adama Fulary

uczczą się improwizacji, mają też innowacyjną, autorską metodę, która w rekordowo krótkim czasie pozwala grać relatywnie trudne, świadome improwizacje. Absolwenci Szkoły grają w zespołach, nagrywają płyty, organizują jam sessions, zdobywają nagrody w konkursach - także jazzowych. Metoda działa na gitarze, basie, trąbce, fortepianie, skrzypcach, uczą się nią też wokaliści. W lipcu magazyn „Gitarzysta” opublikował artykuł pt. „Metoda Fulary”, który przeczytać można na stronie [www.fulara.com](http://www.fulara.com), a znany blogger gitarowy - Jarosław Nyckowski - także uczeń szkoły - nazwał tę metodę „najskuteczniejszym znanym mi sposobem nauki świadomej improwizacji” (zob. YouTube Jarosław Nyckowski - „Akordy na całym gryfie - najskuteczniejsza metoda!”). Improwizacja jest tak ważna, bo rozwija - w przeciwieństwie do XIX-wiecznej metody „nauki wyłącznie z nut” - kreatywność muzyczną, wyobraźnię, zdolności kompozycyjne i daje młodzieży narzędzia do dalszego samodzielnego działania we własnych projektach. Badania naukowe prowadzone na bardzo dużą skalę (np. Ken Robinson) pokazały, że dzieci uczące się improwizacji na instrumencie mają

o 20-30% wyższy iloraz inteligencji niż dzieci, które nie uczą się improwizacji (np. uczą się tylko śpiewu). Więcej o tym napiszemy za tydzień.

„Gdyby 10 lat wcześniej ktoś mi to wszystko pokazał, byłbym dziś absolwentem akademii muzycznej, a może nawet nie byłaby mi ona potrzebna” - komentuje Miłosz Szefer, uczeń szkoły, wokalista i gitarzysta Septymoli, które były sensacją tegorocznych Dni Ziemi Ostrzeszowskiej (tak skomentował występ grupy nasz burmistrz). „Mamy szczęście, że szkoła zlokalizowana jest w Ostrzeszowie” - taki facebookowy komentarz znajdziecie u Bartka Jambrożego (fot.) - jednego z bohaterów artykułu w lipcowym numerze „Gitarzysta”, dawnego absolwenta szkoły, a dziś dojrzałego muzyka.

Ewa Owczarek - autorka słynnych nagrań Bacha, które obejrzało już kilkadziesiąt tysięcy widzów, dla której ta szkoła była jedyną edukacją w tym roku zaniemającą studia - w tym roku ukończyła muzykologię na Uniwersytecie Wrocławskim, z wynikiem bardzo dobrym, a Iga Kurzawa dostała się na wydział jazzu w Nysie. Czy to wyłącznie zasługa szkoły? Nie - to zasługa ich samych, jednak bez właściwego ukierunkowania mieliby nieporównywalnie trudniej.

Zapisać można się telefonicznie **604 695 855**, mailowo: [szkola@fulara.com](mailto:szkola@fulara.com), lub poprzez specjalny formularz po uprzedniej rejestracji na stronie [www.szkoła.fulara.com](http://www.szkoła.fulara.com). Na tej stronie można też znaleźć wiele ważnych informacji na temat funkcjonowania szkoły.



Tekst płatny



Firma PIG-SIN działająca w branży rolniczej zajmująca się projektowaniem, budową oraz wyposażaniem budynków inwentarskich poszukuje osoby, która dołączy do naszego zespołu na stanowisku:

### KSIEGOWA/KSIEGOWY

#### Zadania:

- Prowadzenie księgowości zgodnie ze standardami i przepisami prawa rachunkowego i podatkowego - KPiR
- Weryfikacja, kontrola formalno-merytoryczna i księgowość oraz ewidencja dowodów finansowo-księgowych
- Przygotowywanie deklaracji podatkowych, terminowe rozliczanie wszystkich obciążeń
- Sporządzanie sprawozdań finansowych, księgowych i statystycznych
- Prowadzenie kadr i płac

#### Czego od Ciebie oczekujemy?

- Minimum 2 lata doświadczenia w pracy na stanowisku księgowej
- Znajomości zagadnień i przepisów z zakresu ustawy o rachunkowości, obiegu i kontroli dokumentów
- Znajomości przepisów prawa pracy
- Bardzo dobrej znajomości programu Rachmistrz oraz Subiekt
- Umiejętności analityczne i dużej samodzielności

#### Co możemy Ci zaoferować ?

- Stabilne zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę
- Wynagrodzenie zależne od doświadczenia i posiadanych umiejętności
- Pracę w zgranym zespole i samodzielność w działaniu
- Elastyczne godziny pracy

Osoby zainteresowane prosimy o przesyłanie aplikacji (CV ze zdjęciem) pod adres: [pigsin@wp.pl](mailto:pigsin@wp.pl) lub kontakt telefoniczny 695 907 091